NER 10.

Do Nru 26 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI,

I.

Zdarzenie na balu maskowym.

Powieść prawdziwa z Rossyyskiego
(*Dokończenie.*)

Zostawiliśmy *Natalią* bez czucia leżącą na ziemi w odległym pokoiu; powróćmyż tam ieszcze na chwilę. — Drzymaiący niemcy obudzeni iey upadnieniem skoczyli z stołków i wołać poczęli o ratunek, a tym czasem Turek niepostrzeżenie wyszedł do sali.

Na krzyk ich nadbiegli goście z przyległych pokoiow i znaiomi Natalii. Między tymi był na szczęście doktor z lancetem w kieszeni. — Puszczono krew Natalii. Co gdy ią z wolna wróciło do przytomności, ledwie zrozumiale opowiedziała obecnym, że Turek którego widzieli był iey mężem, że go słyszała mówiącego i gdy podniósł maskę widziała trupią głowę. Przerażeni słuchacze poglądali ieden na drugiego, obracali się ku drzwiom, a niektórzy nawet zapewniali, iż turek zrobiwszy kilka kroków w sali nagle zniknął; lecz Szwaycar i liberyia dowodzili iż zszedł po schodach, a policyant widział iak wsiadł do parokonney karety i odiechał.

Nataliią wywieziono z balu i wszyscy zaraz roziechali się, a każdy iak mu się podobało opowiadał to zdarzenie. Policyia tym czasem przedsięwzięła swe środki i nazaiutrz wynalazła stangreta który turka przywiózł na maskaradę. Ten zaś przy badaniach wyznał iak następuie:

„ Wczoray o godzinie 6tey w wieczor „ gdym stał przy moiey karecie do naięcia, „ przyszedł iakiś Jegomość, którego twarzy w „ ciemnocie niemogłem widzieć i tak się odez„ wał: „ — Czy chcesz dzisiay sto rubli zarobić? — „ Któżby tego niechciał, odpowie„ działem, lecz kto ie zapłaci; takiey sum„ my trudno i we trzy dni zarobić „ — Powiedz mi pierwey czy się boisz umarłych? „ Czegoż się mam ich obawiać, wszystkie o „ nich powieści są dziadowskie baśnie. „ — Jeżeli tak, przyieżdzay więc za parę godzin na mogiły *Wołkowskie* i z tamtąd tego ktory do ciebie wyydzie zawieziesz na maskaradę, a potem znowu odwieziesz na mogiły. — „ Ach „ Mospanie, to coś strasznego; a teraz święta. „ — Jeśli niechcesz to ia znaydę drugiego. — „ Po tych słowach iuż był poszedł „ odemnie. Zdecydowałem się wreście i zawo„ łałem iż się zgadzam — Powrócił więc raz „ ieszcze, dał mi dwadzieścia pięć rubli „ zadatku i zalecił abym za parę godzin stawał „ na naznaczonem mieyscu, niemówiąc o tem „ nikomu aż do iutra, po czem odszedł. Sko„ ro wybiła osma, opatrzywszy dobrze poiazd „ i koni, a dla lepszey odwagi wypiwszy po„ rządną szklanicę, udałem się na mieysce prze-

„ znaczenia. Jadąc spiewałem zwyczayne na„ sze furmańskie piosnki, lecz gdy stanąłem „ koło mogił, przyznam się iż strach mnie o„ garnął: i chociaż noc była niezmiernie cie„ mna zamróżyłem iednak oczy i czekałem. „ Niewyszło pięć minut, usłyszałem na mo„ giłach skrzypienie i łoskot, iak gdyby kto „ trumnę otwierał, a potem stąpanie po śnie„ gu, nakoniec zbliżył się ktoś do karety, „ otworzył i wsiadł. — Dobrze zaciąłem koni „ i w kilka minut byłem iuż pod gankiem do„ mu, gdzie miała bydź maskarada. — Dla „ ciekawości sam otworzyłem poiazd i uyrza„ łem wychodzącego Turka w masce. Ochło„ nołem cokolwiek od strachu, lecz gdy na „ powrót wsiadł do karety po balu, bardziey „ ieszcze było mi straszno. Stanęły konie „ przy mogiłach, nieboszczyk wysiadł, oddał „ mi resztę pieniędzy, (które dziś ieszcze wodą „ święconą pokropię) i poszedł między mogi„ ły, a ia co tchu ruszyłem do miasta. „

Zeznanie furmana różnie było przyięte, iedni z dobrego serca wierzyli, że to był prawdziwy nieboszczyk i cytowali rozmaite i liczne podobnych zdarzeń przykłady; inni znowu myśleli że to był żart iakiego swawolnika. Lecz co za ochota chować się na mogiłach, sprowadzać tam poiazd, płacić tak drogo? Takie i tym podobne myśli zaymowały wszystkich. Policyia zaś przy nayświększych usilnościach niczego niemogła się dowiedzieć.

Przyiaciele Natalii ukrywali przed nią zeznania furmana: lecz usłużne służące opowiedziały. Jakkolwiek bądź, Nataliia naywięcey ucierpiała. Po kilku niedzielney chorobie ledwie biegły lekarz powrócił ią do zdrowia. Odtąd zupełnie tryb życia odmieniła. Niewidziano ią na żadnych wielkich balach obiadach, ani nawet publicznych przechadzkach, a dom iey dla samych tylko ubogich i niewielu wybranych przyiacioł był otwarty — Poświęcała się cała wychowaniu synka i tylko do kościoła niekiedy lub na mogiły męża wyieżdżała, słowem tak do tego rodzaiu życia nawykła, iż czuła się nierównie szczęśliwszą aniżeli w tenczas kiedy zabawom swiata wielkiego była oddaną. Zawsze iednakże pamięć zdarzenia na maskaradzie była iey obecną i truła iey spokoyność.

Po nieiakim czasie powrócił i *Wielski* do Petersburga. — Dowiedziawszy się o tem natychmiast zaprosiła go do siebie — „ Móy „ dobry przyiacielu rzekła wychodząc na przeciw niego. Drogo opłaciłam nieposłuszeństwo „ radom twoim, lecz odtąd będą one prawi„ dłem wszystkich moich postępków i będę „ się starać stać się godną przyiaźni twoiey. „

„ Bardzo dziękuię Pani, i cieszę się z od„ miany sposobu iey życia, o czem iuż sły„ szałem. Zapewne i Pani sama iesteś kon„ tenta z tego.

„ Ach aż nadto byłabym szczęśliwą gdy„ bym mogła dawną moią odzyskać spokoy„ ność. Wspomnienie. . . .

„ Rozumiem, spokoyność Pani mięsza „ pamięć zdarzenia na maskaradzie: lecz ia „ biorę na siebie wyiaśnić wszystko; niewiem „ tylko iak Pani to przyymie?

„ Cóż to znaczy? co mi chcesz powie„ dzieć?

„ Turek z głową trupią, ktory tyle Pani „ pomógł i zaszkodził, niebył ani widmem, ani „ cieniów iey męża mścicielem; lecz był to „ mówiący z nią teraz Wielski.

„ Czy to bydź może? iakimże sposobem?

„ Niech mnie Pani zechce wysłuchać: spra„ wy które zmusiły mnie do udania się do Mo„ skwy, powołały do Petersburga. Przyiecha„ łem pod cudzem imieniem. Było to dwo„ ma dniami przed pamiętną maskaradą. Po„ wszechny nasz przyiaciel opowiedział mi, że „ Pani nieprzestaiąc oddawać się próżnościom

„ świata i coraz bardziey psuiąc swą dobrą „ sławę, masz zamiar tą razą zaćmić wszyst„kie piękności dodawszy wswoiey całą dziel„ność sztuki i stroiu. Przyszło mi na myśl, „ że to dzień urodzin zeszłego przyiaciela me„go, a szanuiąc iego pamięć i Pani honor, „ postanowiłem korzystać z okoliczności i o„statniego użyć środka dla oderwania iey od „ zgubnych świata mamideł. Przyiaciel móy „ przyrzekł sekret nayuroczyściey. Pod ma„skę zwyczayną włożyłem drugą wyrażaiącą „ trupią głowę, którą my sami zrobili chcąc „ zas aby to wszystko większe sprawiło wra„żenie poiechałem na maskaradę z cmentarza. „ Niemogłaś Pani poznać mnie z głosu bo się „ ten pod maską odmienia. Chciałem i udało „ mi się zwrócić na siebie iey uwagę; umyśl„nie odprowadziłem do odległego pokoiu. „ umyślnie przypomniałem dzień urodzin mę„ża Pani i kiedym spostrzegł, że to przypo„mnienie żądane na niey zrobiło wrażenie, „ począłem naśladować głos nieboszczyka. O„gnista iey wyobraźnia dopomogła mi nay„więcey. Muszę się przyznać, iż przewiduiąc „ skutki stanowczey chwili, począłem był, za„łować mego śmiałego a może i nierostropne„go przedsięwzięcia; niechciałem przeto zdey„mować maski; lecz dotkliwe iey słowa: Czy „ nieiesteś z tamtego świata posłańcem? znie„cierpliwiły mnie. Reszta iest Pani wiadomą. „ Teyże nocy wyiechałem z Petersburga. «

„ Ach *Wielski* okrutnieś zemną postąpił, „ lecz nietylko przebaczam tobie, ale ze zda„rzenia tego iakkolwiek w chwili okropnego „ zupełnie teraz się cieszę. Któż wie do cze„goby nakoniec doprowadził mnie ten spo„sob życia? Czyż można było, inaczey mnie „ poprawić i przekonać? Dla uleczenia gwał„towney choroby trzeba iak mówią gwałto„wnych środków. „'

Domyślny czytelnik, który w środku ieszcze powieści chciał zgadnąć iey koniec, zapewne powie: Niema poco czytać daley. Wielski ożenił się z Nataliią. Ach nie czytelniku niezgadłeś: Zawsze on był tylko iey przyiacielem i miał pociechę widzieć, że Natalia zasmakowawszy w skromnem i umiarkowanem życiu, w wykonaniu obowiązków matki i chrześciianki, była powszechnie szanowaną iak przykładna kobieta, dobra przyiaciołka i wzór cnotliwych matek.

II.

Osobliwszy rozbóynik.

W Prusiech przytrzymano teraz pewnego we względzie psychologicznym bardzo interessuiącego zbrodnia imieniem Hemann. Strawił on w więzieniu prawie połowę życia swego (ma teraz 50 lat) za kradzieże i t. d. Uwieziono go na nowo, ponieważ złupił z kilkoma swemi towarzyszami depozyt w nowym Hardenburgu. Złapany w Freyenwaldzie i do nowego Hardenburga dla badania zaprowadzony oświadczył: — „ Teraz nie mogę odpowiadać, muszę spocząć kilka godzin, ażebym mógł moie myśli uporządkować, a moie zeznanie będzie zawisło od sposobu obchodzenia się ze mną.“ Widząc zaś, że mu w więzieniu na żadnych potrzebach nie brakowało, nie był zatym uporczywy w swoich zeznaniach. Dozorca więzienia odwiedzaiąc go oświadczył, że iest dobrze zamknięty i uciec mu niepodobna, uśmiechnął się na to Hemann i rzekł: „ O iak łatwa rzecz ztąd umknąć“ Otworzył okno, porwał obudwoma rękami pręt kraty i przełamał go bez wielkiego natężenia. Ta siła zdziwiła dozorcę więzienia „ nie iestem tak silny, iak sobie wyobrażasz, WPan równie mógłbyś to samo zrobić. Wszystkie żelazne pręty maią zwykle przepalone mieysca, w których można ie

łamać, iak suche drzewo. Zapewne WPan nie potrafisz tego zaraz postrzedz, ale ia poznam ie na pierwszy rzut oka.“ W takich okolicznościach obawiano się, ażeby kiedy nie zażył sposobności wyiścia na wolność, włożono mu zatém kaydany na ręce i nogi. » Uciekać nie iest wcale moim zamiarem, i dla tego nie potrzeba tych kaydan, gdybym chciał stąd póyść, nie bylibyście w stanie mnie przeszkodzić.“ Stanął w kącie więzienia potrząsł kilkakrotnie łańcuchami, a one opadły. Wydał kommissarzowi policyi iednego z swoich współwinowayców ukrywaiącego się w lesie Freywaldzkim i oświadczył, że sam poydzie go łapać. Mówił, że wie mieysce iego schronienia się, lecz ponieważ to iest zapamiętały złoczyńca dla tego musiemy wziąść broń nabitą.“ Dozorca więzienia ufał iuż w samey rzeczy Hemannowi, i ten dopomógł mu do poymania swego towarzysza. — Zeznania iego w czasie badań warte są uwagi w względzie psychologicznym. — „ Będąc ieszcze chłopcem 16toletnim dałem się namowić do popełnienia pewney kradzieży, wydało się, i skazano mnie na krótkie więzienie. Wyszedłszy stamtąd szczerze sobie przedsięwziąłem pracą rąk żywić się uczciwie, tym końcem przyiąłem służbę u iednego włościanina, ale ekonom dowiedziawszy się żem siedział w więzieniu, nie radzi włościanowi, ażeby mnie trzymał, ten wypłaciwszy mi należytość, natychmiast mnie odprawił. Głód mi dokuczał, musiałem zatém kraść, i tak naprzemiany, częścią kradłem, częścią złapany siedziałem w więzieniu, a na nowo wypuszczony nic mi nie zostawało, iak wrócić się do dawnego sposobu życia.“ Zapytany? czy nie zabił kogo w swoich rabunkach i kradzieży? Odpowiedział nie, chwała Bogu, że nigdy! a nigdy! Pewnego razu gdym chciał kraść w iednym młynie, odkryto mnie i chciano schwytać. Ażeby się ratować nie pozostało mi nic więcey, iak tylko ugodzić w bok nożem tego, który mnie chciał poymać, i tym sposobem szczęśliwie uszedłem. Trudno opisać straszną trwogę, iaką uczułem rozumieiąc, żem go zabił. Ta niespokoyność nie opuszczała mnie przez pół roku, gdy razu iednego przechdząc przypadkiem koło tego samego młyna zobaczyłem tegoż człowieka rzeźwego i zdrowego. W całym życiu moiem nie uczułem większey rozkoszy.“ Z badania okazało się, że z części pieniędzy z okradzionego depozytu na niego przypadłych kilkaset talarów rozdarował: napotkałem rzekł chłopa, z którym razem siedziałem w więzieniu, użalał się przedemną nad smutnem swoiem położeniem. Utracił on przez woynę bydło, i większą część narzędzi rolniczych. — Żal mi go było, kupiłem mu 3 krów, ciele, konia, i niektóre narzędzia rolnicze.“

Kilkakrotnie zapewniał, że nie umknie z teraźnieyszey niewoli „ chociażby mu pootwierano drzwi więzienia. (W samey rzeczy doświadczano go) Gotów iest wyznać szczerze swoie występki, wydać swoich współwinowayców, obznaiomić sąd z wszystkiemi wybiegami złodzieiów i łotrów, o których wie doskonale, ażeby na przyszłość onym zapobiedz można; nic zaś o więcey nie prosi, iak o uwolnienie siebie od kary i swoiey kochanki dziewki, z którą się razem od dawna włóczył, z którą chciałby się ożenić, prosił oraz, ażeby mógł bydź osadzony w domu poprawy, ale raczey, iako dozorca uwięzionych, nie iako więzień. Nie oddali się stamtąd nigdy, ale owszem spodziewa się bydź pożytecznym, częścią zapobiegaiąc ucieczce innych więzniów, częścią przez usunienie sposobów do zepsucia, ażeby w przypadku uwolnienia nie stali się ieszcze niebezpiecznieyszemi dla społeczeństwa, w iakim przypadku sam się znaydował.

Szkoda nieodżałowana, że tyle wrodzonych zdatności ginie przez zaniedbanie, niedostatek i złe towarzystwo.